# Nawrócenie w życiu przyszłym

*„Duch i oblubienica mówią: Pójdź, a ktokolwiek chce, niechaj bierze wodą żywota darmo.” – Obj. 22:17*

Prawdopodobnie najbardziej znane i cenione jest powiedzenie Jezusa zapisane u św. Jana 3:16 – „Aby ktokolwiek wierzy w niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Ten tekst stał się przedmiotem wielu kazań i we wszystkich naukach chrześcijańskich jest przyjmowany jako zasada, na podstawie której Bóg traktuje ludzi. Wiara w Jezusa, przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela, jest istotne do tego, co chrześcijanie nazywają „zbawieniem”. Wszystkie wysiłki wszelkich misjonarskich starań i ewangelizacja wszystkich wieków od czasów Jezusa – były skierowane w tym celu. „Uwierz w Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony” – było to tematem kazania św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy – i od tego czasu było tak zawsze.

Lecz co to oznacza: być „zbawionym” i jaka jest alternatywa dla człowieka, który nie jest „zbawiony”? Przez jaki proces jest osiągane to zbawienie i jaka jest natura tego „wiecznego żywota”, który staje się udziałem tych, którzy rzeczywiście wierzą w Pana Jezusa Chrystusa?

Świat już dawno ma za sobą te wierzenia z wieków przeszłych, że ta Ziemia jest ośrodkiem Wszechświata, oraz że ludzkość żyjąca na niej była jedynym przedmiotem Boskiego dzieła, że On ostatecznie weźmie stosunkowo niewielu z ludzi – sprawiedliwych – do jakiegoś mglistego nieba, tj. do wiecznego grania na harfach i śpiewania świętych pieśni wokół Niebieskiego Tronu – podczas gdy reszta ludzi – nie zbawionych – byłaby potępiona na pewnego rodzaju wieczne karanie, a Ziemia zniszczona jako bez dalszego pożytku.

Cała kwestia życia wiecznego jest związana z Boskim celem stworzenia – że ludzkość została powołana do życia jako pewna część całego programu, który z powodu jego olbrzymich rozmiarów, nie może być w zupełności zrozumiany przez nas w obecnym naszym niedoskonałym stanie – lecz w którym człowiek będzie miał swoje miejsce.

Istnieje konieczność przygotowania się do życia przyszłego, przejścia procesu rozwoju i doświadczeń, którego końcowym efektem – trzeba to jasno powiedzieć – winno być poddanie się z całego serca Bogu i ochotne przyjęcie wszystkich Jego praw i sposobów. Tutaj wkracza już czynnik wiary i nawrócenia.

Zanim można uczynić jakikolwiek postęp w kierunku zrozumienia natury i charakterystyki przyszłego życia – jest konieczne wierzyć w Pana Jezusa Chrystusa. Jest to jasno wyłożone w Piśmie Św. i tutaj nie może być żadnych wyjątków. „Ktokolwiek wzywał imienia Pana, będzie zbawiony” – mówi św. Piotr do ludzi w Jerozolimie –

> „i nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie masz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Dzieje Ap. 2:21, 4:12).

Nie ma żadnej podstawy w Piśmie Św. do twierdzenia, że odmowa lub brak wiary w Jezusa Chrystusa – z jakiegokolwiek powodu – może być przyjęte jako usprawiedliwienie, zawsze i wszędzie obowiązuje bezkompromisowa zasada, że zbawienie i życie wieczne jest zależne od spełnienia tego nieodzownego warunku. Całe szczęście, że nie zostaliśmy pozostawieni bez wyjaśnienia, dlaczego tak zostało ustalone.

Bóg jest źródłem wszelkiego życia i żywot wieczny może stanowić własność człowieka tylko wtedy, kiedy to życie pochodzi od Boga. My nie rozumiemy tajemnicy życia, czym ono jest, w jaki sposób ożywia ono nasze umysły i nasze ciała. My wiemy tylko, że jako ziemskie istoty jesteśmy świadomi tego, co nas otacza i możemy korzystać z naszych zdolności rozumowania, pamięci i przewidywania, ponieważ jesteśmy żywi. Pismo Św. mówi wyraźnie o tym, że miara życia, jaką obecnie posiadamy, jest ograniczona z powodu grzechu i nie jest ono wieczne i z konieczności musi kończyć się śmiercią. Jest nam powiedziane, że istnieje możliwość przywrócenia łączności z Bogiem, która została przerwana przez grzech – jest to sposób, który umożliwi nieprzerwany dopływ Jego życia w nas – a to stanowi – jak mówi Słowo Boże – żywot wieczny. Ponieważ to życie ma swój początek w Bogu – ludzie mogą otrzymać je tylko przez Chrystusa (Jan 1:4; 1 Jana 5:11-12; Jan 6:51). Jest rzeczą bardzo ważną, aby wyraźnie zrozumieć ten fakt. Nasz Pan Jezus Chrystus jest objawieniem się Boga ludziom (Jan 1:14; Hebr. 1:3).

Wszystko, co przychodzi do człowieka od Boga, przychodzi tylko przez Syna. Syn jest przewodem Boskiego życia do człowieka na ziemi i życie może przyjść do nas – czy duchowe („na nowo narodzeni”), czy fizyczne („w nim żyjemy i ruszamy się i mamy nasze istnienie” – Dzieje Ap. 17:28) – tylko poprzez Chrystusa.

W ten sposób to życie wieczne, które do nas przychodzi jako konsekwencja naszej wiary w Chrystusa, nie jest

wynikiem tylko umysłowego uznania faktu jego realności lub też przyjęcia faktu, że On jest Panem. Jest to następstwo naszego złączenia się z Nim, tak że jesteśmy w jedności z Synem, a przez Niego z Ojcem i z Ojcowskim prawem stworzenia. Dobrowolnie i ochotnie dostosowujemy się do tego miejsca w stworzeniu, do którego On nas stworzył i przeznaczył. To z kolei pociąga za sobą konieczność wyeliminowania wszystkiego, co nie jest zgodne z Boską wolą z naszych serc i z naszego życia, tak że możemy zająć miejsca w tym porządku rzeczy – z którego znikły grzech i zło i wypełniła się obietnica: „Jako żyję ja i napełniona jest chwałą Pańską wszystka ziemia” (4 Mojż. 14:21; Izaj. 11:9; Obj. 21:3-6).

## WIECZNY CEL W CHRYSTUSIE

Jeśli zatem Bóg pragnie raczej nawrócenia się grzesznika, a nie jego potępienia, jeśli stworzenie człowieka miało na celu wypełnienie określonej funkcji w Boskim planie, jeśli Jezus przyszedł na ziemię „aby szukać i zbawić to, co zostało zgubione” (Łuk. 19:10) – logicznym staje się wniosek, że Bóg zapewnił w pewien sposób dla każdego ze swych stworzeń rozumnych posiadanie wiecznego celu przed sobą oraz posiadanie pełnej, całkowicie dostępnej sposobności, aby uczynić wybór. Nie ma możliwości, aby uniknąć przyjęcia tego poglądu, kiedy Jezus mówi, słowa z Ew. Jana 11:25-26, stwierdza w sposób jak najbardziej wyraźny, że ponieważ On sam jest przewodem życia i źródłem mocy zmartwychwstania, jest tylko jedna droga, przez którą można uzyskać zmartwychwstanie i wejście do życia wiecznego, to jest przez Niego. Umysłowe i wyraźne przyjęcie Chrystusa jest jedyną drogą; na tym opiera się cała chrześcijańska wiara. Nie ma innej drogi. Gdyby zatem, w toku wypełnienia się Boskich zamiarów każda ludzka istota spotkała się kiedykolwiek w swym życiu z Ewangelią Jezusa Chrystusa i była zdolna wyraźnie widzieć ten problem – wszystko byłoby jasne.

Lecz sprawa nie przedstawia się tak. Nawet chociaż Jan powiedział o Jezusie, że „On był tym prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1:9) – to jednak jest faktem, że aż do obecnych czasów to oświadczenie po prostu nie odpowiada prawdzie.

Weźmy pod rozwagę najpierw całe masy ludzkości, które żyła i zmarły we wszystkich pokoleniach, zanim Jezus narodził się w Judei. Ani jedna osoba z tych wszystkich milionów ludzi nie słyszała nawet o istnieniu Jezusa. Żaden z nich – niezależnie od tego, jak sprawiedliwie i moralnie życie prowadził albo w nielicznych wypadkach służył Bogu izraelskiemu – nie miał jednak sposobności przyjęcia śmierci Jezusa Chrystusa jako podstawy ich odkupienia z grzechu i wejścia do życia wiecznego. Spośród tych, którzy żyli począwszy od pierwszego przyjścia Pańskiego – wiele milionów w krajach „nie zewangelizowanych” żyło i zmarło, nie słysząc nawet o tym „jedynym Imieniu”. Spośród tych, którzy ugodzili się w nominalnych „chrześcijańskich narodach”, było i jest wiele niemowląt, które umierają przedwcześnie w stanie nieświadomości, umysłowo chorzy, ci którzy wychowują się w domach niereligijnych i nawet dzisiaj przeżywają swoje życie, nie mając sposobności usłyszenia o Ewangelii w sposób, który umożliwiłby im właściwe zrozumienie istoty chrześcijaństwa. A nawet i spośród tych, którzy usłyszeli i nauczyli się nieco z Ewangelii, jest wielu takich, którzy są tak osłabieni przez swe ułomności, upadki i wpływ bezbożnego świata – że nie można o nich prawdziwie powiedzieć, że są w stanie zrozumieć powołanie do uczniostwa Chrystusowego.

Jeśli wszystko, co można było powiedzieć, zostało powiedziane, pozostaje jasny fakt, że w tym obecnym życiu tylko niewielka część dusz może mieć sposobność usłyszenia Ewangelii i uwierzyć w Jezusa Chrystusa.

Różnego rodzaju sugestie były czynione, aby uniknąć wniosków wynikających z tego dylematu. Większość chrześcijan właściwie odczuwa niesprawiedliwość w potępianiu na wieczność ludzi, którzy z powodu swej nieświadomości lub nieprzystosowania nie mieli nigdy sposobności. Tak więc przypuszcza się, że spośród „nie objętych zbawieniem pogan”, odległych barbarzyńskich szczepów, do których nie dotarli misjonarze – ci, korzy żyli sprawiedliwie i moralnie – stosownie do własnych praw i przykazań – nawet bez Boga – będą zbawieni w swej nieświadomości dzięki swym dobrym uczynkom – i bez Chrystusa. Lecz tacy nie są przygotowani do nieba. Przypuszczenie to nie bierze pod uwagę faktu, że w wielu wypadkach to, co było uznawane za dobre i moralne postępowanie w tych szczególnie prymitywnych społecznościach, byłoby ocenione jako niemoralne i straszliwe, okrutne wobec nowoczesnych europejskich zasad, tak jak np. zwyczaj, do którego są zobowiązani młodzi ludzie, aby zabijać swych rodziców albo wydawać ich na pożarcie dzikim zwierzętom – kiedy ci rodzice będą zbyt starzy, aby mogli pracować.

Nierozwinięte dzieci lub nieuleczalnie chorzy – według tych przypuszczeń – będą dopuszczeni po śmierci do życia wiecznego – chociaż nie wyznawali Chrystusa z powodu niedojrzałości lub nieświadomości.

Żadne z tych przypuszczeń nie ma jakiegokolwiek poparcia Pisma Św. i wszystkie one zaprzeczają tej wyraźnej nauce, że życie może przyjść tylko przez Chrystusa i że nie może być wejścia do życia wiecznego bez przyjęcia Go. Są one przyjmowane i podtrzymywane nawet przez wielu teologów, ponieważ serce buntuje się na myśl o potępieniu bez sposobności – i odczuwa instynktownie, że musi być jakiś sposób, aby tacy ludzie przynajmniej zostali objęci zasięgiem życia

wiecznego.

Bardzo niewielu zastanawia się nad tym, że jeśliby życie wieczne można było otrzymać na warunkach nieświadomości lub no podstawie dobrych uczynków, wówczas byłoby o wiele lepiej, jeśliby Chrystus nie przyszedł na ziemię, bo wtedy wszyscy byliby w nieświadomości i wszyscy byliby zbawieni. A jeśliby niecywilizowany naród mógł osiągnąć zbawienie bez krzyża, to czy wówczas krzyż byłby tak istotny dla przezwyciężenia zła i grzechu, jak to udowadnia Pismo Św.?

To są te niekonsekwencje, do których ludzie są doprowadzeni w swych usiłowaniach podtrzymywania błędnego poglądu, że wiara i charakter są utrwalone przy końcu tego życia i że nie może być żadnej zmiany umysłu ani też poprawienia się po śmierci. Kto raz przekona się, że doświadczenie, rozwój i zmiana umysłu są dokonywane zarówno po śmierci, jak i przed nią – dla tego cała sprawa jest wyjaśniona.

Ogólnie wierzy się, że Dzień Łaski, sposobności dla pokuty i nawrócenia się – kończy się z chwilą śmierci i po niej nie może już być nic, tylko Sąd – **lecz to nie jest prawdą.**

Pismo Święte określa Dzień Łaski, przy końcu którego jest Ostateczny Sąd, kiedy będzie zadecydowany wyrok życia i śmierci dla każdej jednostki, lecz to nie ma miejsca przy zakończeniu obecnego życia indywidualnego, lecz przy zakończeniu całego okresu czasu, jaki Bóg zaznaczył dla swego dzieła z ludzkim rodzajem. Zanim zakończy się Dzień Łaski i Sąd Ostateczny wyda wyrok – ma przyjść Królestwo Chrystusowe na czele z Panem Jezusem Chrystusem, obecnym w chwale swego przyjścia. To Królestwo jest także częścią Dnia Łaski.

## BÓG NAZNACZYŁ DZIEŃ

Kiedy św. Paweł wygłosił swą pamiętną przemowę przed filozofami z Aten (Dzieje Ap. 17) przytoczył on „czasy nieświadomości” poprzedzające pierwsze przyjście – jako dozwolone od Boga. Lecz obecnie – powiedział – po całym świecie wzywani są ludzie do pokuty, ponieważ Bóg wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat w sprawiedliwości przez Chrystusa, który został wzbudzony od umarłych. To znamienne oświadczenie łączy w sobie w mistrzowski sposób dwie żywotne prawdy:

> jedną, że Bóg chce i życzy sobie, aby ludzie pokutowali i osiągnęli życie wieczne – i drugą, że Boży Syn jest wyznaczony, aby przewodniczył nad procesem naprawy, nawrócenia i końcowym sądem, który zapewni życie tym, którzy będą odpowiadać wymogom i w ten sposób dojdą do społeczności z Bogiem.

Apostoł Paweł pisze w 1 Liście do Tym. 2:4, że „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości Prawdy przyszli”, co potwierdza słowa Pana do Ezechiela (Ezech. 33:11).

Można udowodnić na podstawie wielu tekstów Pisma Św., że ten okres pokutowania, nawrócenia i próby, nad którym pieczę sprawuje Pan Jezus – obejmuje cały okres czasu od Pięćdziesiątnicy na początku obecnego wieku – do Ostatecznego Sądu przy końcu przyszłego, Mesjaszowego Wieku, tj. dnia panowania Chrystusa na ziemi. Teksty te wyraźnie określają cały ten okres jako czas ewangelizacji i próby. Wielka konferencja odnośnie zasad wiary i porządku, jaka została zwołana w pierwotnym Kościele w Jerozolimie, opisana w 15 rozdziale Dziejów Ap. – ustaliła 3 fundamentalne zasady, jako podstawy wznoszonego gmachu wiary.

Po pierwsze: Bóg nawiedza narody, aby wziąć z nich lud dla swego Imienia – Kościół Chrystusowy. Jest to dzieło tego wieku.

Po drugie: Następnie Bóg przywróci łaskę i przywileje dla Izraela jako dla literalnego narodu poświęconego Boskiej służbie i Jego celom. Teksty Pisma Świętego, mówiąc o tym, łączą to wydarzenie z końcem tego Wieku i **z** powtórnym przyjściem Chrystusa, przed rozpoczęciem Wieku Tysiąclecia.

Po trzecie, reszta ludzkości – nie objęta Kościołem i literalnym Izraelem – będzie napominana, aby się nawróciła do Pana i wzywała Jego Imienia. Jest to dzieło ewangelizacji i jest związane z Wiekiem Tysiąclecia lub inaczej Mesjanistycznym Wiekiem tj. okresem czasu od wtórego przyjścia Chrystusa do Sądu Ostatecznego. Mówił o tym Jezus swym uczniom (Mat. 19:28) – gdzie określenie „odrodzenie” ma znaczenie „dający nowe życie”. Jezus miał także wiele do powiedzenia o powiązaniu zmartwychwstania z czasem Jego królestwa (Jan 5:28-29). Jest tutaj wzmianka o tym, że będą różnice w zmartwychwstaniu i w działaniu Boskiego prawa odpłaty za uczynki popełnione w przeszłości, lecz jest tam zawarta myśl o sposobności do uczynienia poprawy, ponieważ „miało być lepiej” dla Tyru i Sydonu aniżeli dla Chorazim i Betsaidy – i lepiej dla Sodomy i Gomory aniżeli dla Kafarnaum – ponieważ ci poprzednio wymienieni ludzie, chociaż zdeprawowani i opuszczeni, jednak byliby pokutowali – powiedział Jezus – gdyby doświadczyli korzyści z kazań, które później wspomniane miasta słyszały i odrzuciły (Mat. 10:15; Mar. 6:11; Mar. 11:22-24; Łuk. 11:31-32).

Jeśliby pokutowali wówczas, gdyby uzyskali sposobność – to jak ktokolwiek może przyjmować, że Bóg nie udzieli im tej sposobności przed wydaniem końcowego wyroku? A ponieważ oni najwyraźniej nie posiadali tej sposobności dotychczas – a zatem musi być im udzielona w przyszłym dniu, o którym nasz Pan tutaj mówi.

## A JA POCIĄGNĘ WSZYSTKICH LUDZI DO SIEBIE

Zanim ktokolwiek będzie potępiony jako niepoprawny, zatwardziały w grzechu – tak wszyscy muszą doświadczyć zmartwychwstania do świata Tysiącletniego Królestwa i przyjść pod zarządzenia Księcia Pokoju i ewangelicznego wezwania Jego Królestwa. Jest to czas, o którym św. Paweł mówi, że „święci będą sądzili świat” (1 Kor. 6:2). Kiedy to zmartwychwstały Kościół ożyje i będzie panował z Chrystusem tysiąc lat (Obj. 20:6).

Był czas, kiedy to zrozumienie Boskich zamiarów było lekkomyślnie określane jako „ewangelia drugiej sposobności”. Ci, którzy używali lub przyznawali się do tego określenia, zaniedbywali rozważania, że żaden tekst Pisma Św. nie występuje przeciwko idei „drugiej sposobności” lub większej ilości sposobności dla uzyskania życia – jeśli tylko istnieje prawdopodobieństwo – z punktu widzenia Bożego – że rezultatem będzie pokuta i nawrócenie się. Wielu ludzi ma więcej niż jedną sposobność w tym życiu, w tym znaczeniu, że mogą we wczesnej młodości odwrócić się od Ewangelii, a potem doświadczenia życiowe przyprowadzają ich z powrotem do Boga i są przyjmowani. Syn marnotrawny miał drugą sposobność. Apostołowi Piotrowi było powiedziane, aby udzielił swemu, obrażającemu go bratu nie tylko drugą sposobność ani nawet siedem sposobności, lecz siedemdziesiąt siedem (Mat. 18:22). Chrześcijanie zawsze utrzymywali, że „pokuta na łożu śmierci”, jeśli jest szczera – jest uznawana przez Boga. Dlaczego zatem nie miałaby być pokuta po śmierci, jeśli równie szczera – podobnie uznawana?

Współczesny teolog Canou R. H. Charles oświadczył: „Myśl, że uzyskanie odpuszczenia grzechów w przyszłym życiu jest niemożliwa – może być przedstawiona tylko w tym celu, aby ją odrzucić, gdyż dopóki nie jest osiągnięta absolutna doskonałość charakteru – pokuta i przebaczenie – będąc czynnikami umoralniającymi, muszą zawsze być możliwe pod panowaniem doskonałej moralnie istoty”.

Gdy ap. Paweł mówił o Jezusie, że On „dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadectwem we właściwym czasie” (1 Tym. 2:6) wyłożył w ten sposób wieczną zasadę, że wszyscy ludzie są włączeni w tym, co zostało osiągnięte przez śmierć Jezusa tzn. uwolnienie od Adamowego potępienia, wyswobodzenie z Adamowej śmierci oraz pełna i obejmująca wszystkich sposobność do wykorzystania lekcji, doświadczeń tego życia i skorzystania z powołania uczniowskiego w przyszłym życiu, tak że gdy przyjdzie koniec, świat wkroczy w czas Ostatecznego Sądu, aby mogli być zaliczeni do tych, do których Król mówi w Ew. Mat. 25:34 – „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, odziedziczcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata”.
Nauka o przyszłej próbie nie jest nowa, była ona podtrzymywana od czasów apostołów i chociaż została zmieniona w wiekach średnich przez rzymską doktrynę o czyśćcu, to jednak nigdy całkowicie nie wymarła. W r. 1562 sobór kościoła anglikańskiego, przy poparciu wszystkich biskupów, ogłosił 41 i 42 artykuły wiary, które określiły, że doktryny o Tysiącleciu i przyszłej próbie – nie są prawowierne. Od tej daty zagadnienia te stały się przedmiotem dobrowolnego wyznania w Kościele. W 1864 r. Komitet Orzekający Tajnej Rady Wielkiej Brytanii zarządził, w uzgodnieniu z 10 arcybiskupami z Canterbury i York, że nie ma żadnych przeszkód na podstawie Wyznania Wiary, aby duchowni anglikańscy nie mogli głosić możliwości pokuty i uzyskania przebaczenia po śmierci. Wielu spośród najwybitniejszych chrześcijańskich myślicieli z tego i ubiegłego stulecia zajęło to stanowisko, wyznając swą wiarę, że nie koniec naszego życia, lecz Sąd Ostateczny zakończy Dzień Łaski, że poza bramami śmierci jest jeszcze nadzieja dla nie odrodzonych, jeśli tylko zechcą z niej skorzystać.

Prawdopodobnie jednak nikt nie wyraził tej myśli lepiej aniżeli Dziekan Farrar z opactwa Westminster przy zakończeniu swego dzieła „Miłosierdzie i Sąd” (wyd. 1881). „Ja wierzę, że przeznaczenie człowieka nie zatrzymuje się przy grobie i że wielu z tych, którzy nie znali Chrystusa tutaj, będą Go mogli poznać tam. Ja wierzę, że w głębokościach Boskiego miłosierdzia może być sposobność uzyskania wiary w przyszłym życiu. Ja wierzę, że „po tamtej stronie” Boskie miłosierdzie może dosięgnąć wielu takich, którzy wg wszelkiego ludzkiego wyrozumienia mogli by wydawać się nam, że umarli w stanie zgubionym i nie odrodzonym. Ja wierzę, że bez świątobliwości żaden człowiek nie może oglądać Pana i że żaden grzesznik nie może uzyskać przebaczenia i być przyjęty, dopóki nie pokutował i dopóki jego wola nie będzie w zgodzie z wolą Bożą. Prawdopodobnie niektóre dusze mogą sprzeciwić się Bogu na zawsze i dlatego mogą być na zawsze odcięte od Jego obecności”.

„Albowiem – stosownie do Pisma Świętego – chociaż nie wiem, na czym to będzie polegać i w jaki sposób będzie zrealizowane, jednak ja wierzę w naprawienie wszystkich rzeczy i wierzę w przyjście czasu, kiedy „Bóg będzie wszystkim we wszystkim”, chociaż nie roszczę sobie pretensji, abym mógł to wyjaśnić”.

The Herald of Christ’s Kingdom

R-
„Straż”